

Kancelarz Niemiec i imigracja – zero wiarygodności

30 września 2020

Kancelarz Niemiec Angela Merkel zmieniała zdanie na temat migracji kilkakrotnie. Z jej oświadczeń niewiele wynika. Jak uczy doświadczenie, przywódczyni Niemiec może powiedzieć wszystko, a na końcu i tak ulegnie medialnym naciskom czy moralnym szantażom.

Jeśli prześledzić wypowiedzi Merkel na temat imigracji i wielokulturowego modelu społeczeństwa, łatwo można zauważyć, że w wielu miejscach zaprzecza sama sobie. Do tego dochodzi rozdźwięk między tym, co przywódczyni Niemiec mówi, a tym, co robi.

Multi-kulti jest martwe

W Poczdamie na spotkaniu z partyjną młodzieżówką CDU w 2010 roku Angela Merkel ogłosiła śmierć społeczeństwa wielokulturowego. I otwarcie przyznała, że model ten „zawiódł absolutnie”. Przekonywała, że imigracji zupełnie nie da się wyeliminować, że Niemcy potrzebują specjalistów oraz że dotychczas od imigrantów wymagano zbyt mało.

Angela Merkel chciała wymagać więcej. Można było podejrzewać, że państwo niemieckie stanie się bardziej asertywne i postawi tamę roszczeniom imigrantów. W swoim przemówieniu za ówczesnym prezydentem RFN przekonywała, że „islam należy do Niemiec”. Świadczyć miał o tym chociażby przykład niemieckiego piłkarza tureckiego pochodzenia, Özila.

W tej wypowiedzi wyraźnie widać pewną sprzeczność. Problemy ze społeczeństwem wielokulturowym wzięły się przede wszystkim z tego, że wiele norm religijnych, obyczajowych i prawnych islamu wprost koliduje z wartościami demokracji liberalnej,

standardami ochrony praw człowieka oraz szeroko rozumianą tradycją, zarówno tą chrześcijańską, jak i tą oświeceniową.

Multi-kulti nie może się udać, bo islam ze swoim szariatem, opresyjnością wobec kobiet i dzieci, myśleniem w kategoriach religijnych o sprawach społeczno – politycznych nie pasuje do wzorców niemieckiej demokracji. Multikulturalizm się nie udał, ponieważ islamscy imigranci nie chcą budować społeczeństwa wielokulturowego, wolą żyć w swoich gettach, tworząc równoległe społeczeństwo. Nie przeszkadza to Angeli Merkel jednocześnie zgodzić się z twierdzeniem, że islam jest częścią Niemiec, przywołując niereprezentatywny dla islamskich migrantów przykład zintegrowanego piłkarza.

Damy radę

31 sierpnia 2015 roku w Budapeszcie koczuje tysiące imigrantów. Rząd węgierski podejmuje decyzję o zamknięciu granic, obawiając się, że napływu przybyszów po prostu nie da się zatamować. Uchodźcy skandują „Niemcy, Niemcy”, wnosząc okrzyki na cześć Merkel. Chcą przez Austrię przedostać się właśnie do RFN. Wielu imigrantów widziało lub miało okazję słyszeć o tym, że Niemcy są krajem przyjaznym imigracji i że obowiązuje tam „kultura gościnności”. Niemiecki urząd migracyjny parę miesięcy wcześniej opublikował film instruktażowy, pokazujący, że uzyskanie prawa pobytu jest stosunkowo łatwe (film można obejrzeć tutaj).

Kanclerz Niemiec na konferencji z dziennikarzami rzuca hasło motywacyjne: „Damy radę”. Zdanie to świadczy o tym, że sztukę PR Berlin opanował perfekcyjnie. Decyzja o otwarciu granicy niemieckiej zapadnie kilka dni później. Przez Niemcy przetoczy się fala imigracyjnego entuzjazmu. Plakaty, transparenty, szpalty gazet zapełnią się hasłem: „Refugees welcome”. Stosunek do imigracji w społeczeństwie niemieckim będzie się zmieniał. Masowe napady, gwałty i próby gwałtów w Kolonii i fałszywe oświadczenia policji, które chroniły sprawców i

odarli z godności molestowane kobiety, wydają się pewnym punktem zwrotnym.

2020 to nie 2015 rok

Marzec 2020. Na granicy turecko-niemieckiej trwa w istocie konflikt hybrydowy. Prezydent Turcji narusza porozumienie z Unią Europejską i wysyła imigrantów do Europy. Niemiecka prasa na tę informację reaguje impulsywnie. Strach przed tym, że kryzys z 2015 roku się powtórzy, w zasadzie staje się powszechny. Prasa zmienia ton – mówi o porażce polityki Merkel, która nie zdołała problemu migracji rozwiązać systemowo.

Sama kanclerz zapewnia, że kolejnego otwarcia granic już nie będzie, a to, co się stało w 2015 roku należy traktować jako decyzję podejmowaną w szczególnych okolicznościach. Można odnieść wrażenie, że politycy przekonali się o tym, że masowe przyjmowanie imigrantów jest drogą donikąd. Wbrew zapewnieniom, zakłębionym i wizerunkowym chwytom, państwo niemieckie kwestii imigracji nie rozwiązało. Publicyści piszą wprost o tym, że w polityce imigracyjnej Niemiec dokonał się zwrot.

Jednorazowa akcja

Wrzesień 2020. Niemcy przyjmują do siebie ponad 1500 uchodźców z greckich obozów. W tym wielu ze spalonej Morii na wyspie Lesbos. Jednocześnie Merkel zapewnia, że chodzi jedynie o „jednorazową akcję”, nie zaś o ponowne otwarcie granic.

Szefowa niemieckiego rządu nie bierze jednak po uwagę tego, że gest ten zostanie zapewne odczytany jak zachęta. Inni przecież też chcą do Niemiec. Może więc skutecznym sposobem, żeby tam się dostać, jest wywołanie lokalnego kryzysu, zamieszek, kolejnych podpałów.

Słuchacze oświadczenia Merkel po kryzysie na greckiej wyspie mogą mieć de ja vu. O tym, że sytuacja jest wyjątkowa, a decyzja o przyjęciu imigrantów z Afryki i Azji jednorazowa, kanclerz Niemiec mówiła przecież wielokrotnie. Problem w tym, że te „jednorazowe przypadki” można zliczać w dziesiątkach tysięcy. Jedynie w 2019 roku oficjalne statystyki podały, że do Niemiec przybyło ponad 160 tysięcy „uchodźców”.

Utopijna polityka moralnych impulsów

Z perspektywy pięciu lat można powiedzieć, że polityka migracyjna Niemiec jako zorganizowany i racjonalny proces po prostu nie istnieje. Rząd w Berlinie oraz patrzący chłodnym okiem analitycy widzą, że masowa imigracja w tym kształcie przysparza wielu problemów – od tych ekonomicznych po związane z bezpieczeństwem. Mimo tego za każdym razem kiedy „robi się gorąco”, Merkel ulega lewicowym aktywistom czy cynicznym zagrywkom tureckiego autokraty Erdogana. Pokazuje w ten sposób własną słabość i niezdolność do przeciwstawienia się szantażom moralnym.

Źródeł tej chwiejnej polityki można szukać w odrzuceniu tzw. Realpolitik na rzecz utopii, wyrażającej się nakazem przyjmowania wszystkich do własnego kraju. „Europa bez granic”, tak jak każda utopia, przerodzi się wcześniej czy później we własną karykaturę i zamiast obiecywanego raju przyniesie piekło.

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Źródło: Euroislam.pl